Nr. 26. **GAZETA NARODOWA.** 18. Stycznia 1871.

(Wydanie wieczorne).

Tylko w jednej części porannego wydania wydrukowane.

Londyn d. 17. stycznia. Jules Favre odmówił stanowczo udziału w konferencji londyńskiej, gdyż wie iż tam ma być propozycja pokojowa uczyniona, on zaś nie chce wobec narodu brać na siebie nienawistnej roli zawarcia pokoju z odstąpieniem ziem francuskich.

Haga 17. stycznia. Pruski poseł przy dworze tutejszym wręczył depeszę Bismarka, żądającą zupełnej neutralności Luksemburgu podczas oblężenia fortecy Longwy; w przeciwnym razie Prusacy zmuszeni będą obsadzić księstwo luksemburgskie.

Peszt 17. stycznia. Potocki urgował, ażeby rozstrzygnięto jego podanie o dymisję, a na zapytanie cesarza odpowiedział, iż gotów próbować układów z wiernokonstytucyjnemi. Cesarz zamierzać ma po postawieniu wniosków co do składu gabinetu, powołać Dr. Hopfena. Potocki odwidził Hopfena i konferował z nim przez godzinę.

Peszt 17. stycznia. Wręczona przez posła pruskiego w Peszcie depesza Bismarka, datowana 8. stycznia, wyraża najpierw w imieniu króla radość z przywrócenia dobrych stosunków między Niemcami a Austrją; Prusy skorzystają z każdej sposobności ażeby czynem stwierdzić, jak cenią utrzymanie dobrych, przyjaznych stosunków z Austrją. Nota wkrótce będzie ogłoszona. Ze strony Austrji nie dano odpowiedzi na piśmie.

Z teatru wojny.

Wczorajszy biuletyn jenerała Chanzy'ego o cofnięciu się centrum francuzkiego i o utrudnionym śniegami i gołoledzią pochodzie, zdawał się zapowiadać jakąś katastrofę. Dziś dopiero wyjaśnia się, że owe cofnięcie się z centrum nastąpiło pod Corneille jeszcze d. 12. stycznia, a Chanzy uzasadniał jedynie tym faktem odwrót swój ku Alençon i Laval. Dnia 14. i 15. stycznia zaś już nie było żadnej potyczki. Dopiero 16. stycznia tylne straże cofających się Francuzów stoczyły lekką potyczkę pod Alençon z przedniemi strażami pruskiemi. Od dnia 12. stycznia nie przyjmował bowiem już Chanzy bitwy walnej. Cofa on się ciągle na zachód, jednem skrzydłem do Laval, a drugiem z początku na północ ku Alençon, a później od Alençon również w kierunku zachodnim, gdzie połączyć się dąży z skrzydłem, które na Laval cofnąć się musiało.

Czy armia Fryderyka Karola pójdzie w głąb kraju za Chanzy'm, bardzo wątpić można. Nie może się ona zbyt oddalić od Paryża. A tem mniej to teraz uczynić zdoła, gdy pojawia się na wschodniem południu od Orleanu nowa armia francuzka i już zbliża się do Orleanu.

Już dzisiaj prawie wątpić nie można, że Werder nie przeszkodzi odsieczy Belfortu. Nie zdołał stawić oporu i wstrzymać pochodu Bourbakiego pod Villersexel, pod Arcey i St Marie, i pod Montbelliard. I nie wstrzyma Francuzów zapewne i pod Treindanse, przy zbiegu dróg, od Montbelliard i Delle ku Belfortowi idących. O odcięciu go od Alzacji nie ma jeszcze teraz i mowy. Ma on jeszcze kilka gościńców przed sobą, któremi się cofnąć może. Tylko w razie, gdyby znaczny oddział francuzki poszedł był od Lure wprost na Belfort, i zdążył tam od północy, podczas gdy od południa Werder zajęty walką z Bourbakim, wtedy los całej armii Werdera mógłby się stać fatalnym. Otoczony, mając przecięte drogi odwrotowe, musiałby się albo z wielkiemi stratami przebijać, albo broń złożyć. Widocznie posiłki We derowi jedne nadejść nie mogły, dlatego, że drogę im od Orleanu i Paryża przeciął Bourbaki, drugie wysłane z Niemiec, nie zdążyły już na czas a jeśli obecnie nadciągają, to w mniejszych oddziałach, tak, że już na przebieg obrony oblęgających Belfort wojsk pruskich wpływu mieć nie mogą. W ogóle Werder znajduje się w daleko gorszem położeniu wobec armii jenerała Bourbakiego, niż jenerał Chanzy wobec księcia Fryderyka Karola. Górzysta okolica, poprzecinana wąwozami i rzekami, w razie klęski stanowczej jego korpusu, może stać się dla Werdera fatalną, podczas gdy dla Bourbakiego zawsze ta okoliczność jest pomyślną, iż operuje śród przychylnej sobie ludności.

Od dwóch dni niema biuletynów pruskich o korzyściach, osiągniętych bombardowaniem Paryża. Doniósł jedynie król o wycieczkach lakonicznie, że z stały odparte. Nie raczył nawet bliższych podać szczegółów tak ataku jak i odparcia. Tylko korespondent *Timesa*, przesiadujący w głównej kwaterze w Wersalu, któremu dozwolono telegrafu wojennego używać czasem do przesłania depesz Timesowi, przychylnego Prusom, tylko ten korespondent dwakroć doniósł o odsłonięciu nowych baterji francuskich przed fortami na południowej stronie. Wiadomość ta chociaż z oficjalnym dodatkiem, iż pruskie baterje zwycięzko im odpowiadają (bez tego dodatku skonfiskowanoby w Wersalu telegram) rzuciła trochę światła na stan rzeczy pod Paryżem. Nie bardzo świetny musi być rezultat bombardowania, kiedy nie zdołano spędzić Francuzów z redut, wysuniętych po za forty, a nawet nie zdołano przeszkodzić wysuwaniu nowych baterji co raz bliżej ku oblężniczym. W korespondencjach niemieckich z pod Paryża już na 12. bm., potem na 15. bm., potem na 17. bm, zapowiadano szturm ogólny na Paryż a mianowicie na południowe forty, aż tu nagle przed temi fortami pojawiają się nowe reduty i baterje! Dziś już i korespondenci podnoszą, że kilkakrotne zamilkanie ognia z fortów zachodnich nastąpiło widocznie dla zwabienia Prusaków do szturmu. Było to podstęp, który się raz udał był i przyprawił pod Noisy le Sec Prusaków o znaczne straty. Obecnie zaś już nie kuszą się o szturm, chociaż forty zamilkają. A widząc, iż niepodobna tak zburzyć forty, aby módz pójść do szturmu, Prusacy jęli się innego sposobu. Bombardują miasto samo, aby wywołać popłoch, zamieszanie, rozruchy i tym sposobem dopiąć celu, skłonić ludność do otwarcia bram. Lecz postępowanie to barbarzyńskie wprost przeciwny wywołuje skutek. Ludność Paryża, oburzona do żywego, tem więcej przeciwna jest poddaniu się, a każdego, ktoby chciał wywoływać zaburzenia sama chwyta i więzi.

August de Serres.

Wiedeńska *Tagespresse* podała była niedawno korespondencję z teatru wojny ciekawą, podającą charakterystykę trzech osobistości, na których głównie opiera się ciężar obrony Francji, których głównie jest zasługą iż obecnie nikt nie wątpi o tem, iż ostatecznie Francja zwyciężyć musi. Są to pp. Gambetta, August de Serres, jego prawa ręka, i Freycinet, zastępca Gambetty jako ministra wojny. Oto co pisze o nich korespondent *Tagespressy*: „Podziwienia godnem jest, że są to, nieliczne Paryża, trzej cywilni, którym zawdzięczać należy wszystkie niezmierne wojskowe rezultaty, osiągnięte przez rząd obrony narodowej. Gambetta, szef jego gabinetu, de Freycinet, i jego sekretarz, de Serres. Pierwszy tworzy tego wszystkich ożywiającego ducha, drugi załatwia prace organizacyjne, a trzeci kreśli strategiczne plany. A wszyscy trzej dążą wspólnie, bez zazdrości i z całych sił do osiągnienia wspaniałego celu. Wszyscy trzej są niezmordowani i powszechnie twierdzą, że ci mężowie pozwalają sobie nie więcej jak 3 do 4 godzin nocnych spoczynku i snu. De Freycinet prowadzi w siedzibie rządu wszystkie czynności ministra wojny, jako zastępca; podczas gdy de Serres kieruje i osobiście przestrzega, jakby żywa myśl od armii do armii latając, wykonanie wszystkich postanowionych ruchów i operacyj. Nikt nie może mieć pojęcia, jakie nadzwyczajne, prawie nie do zwalczenia przeszkody znaleźli ci mężowie na swej drodze pełnej chwały, jakiej potrzebowali niewzruszonej energii i nieograniczonego poświęcenia aby pokonać wszystkie trudności. Powszechne zwątpienie, które kraj po niesłychanych katastrofach, niszczących całą polową armię, ogarnęło, nie było największą przeszkodą do zwalczenia dla reorganizatorów Francji, lecz nieudolność i ociąganie się jenerałów, stojących na czele nowo potworzonych armij, którzy po części z braku zaufania w swych mobilów i w siebie samych, częścią z bojaźni nie chcieli wystawiać na szwank może za łatwo nabytą sławę. Tak np. nie powiodła się trafnie skombinowana i zaczęta operacja zaczepna pod Coulmiers, tylko przez chwiejność i zwlekanie dowódców. Tożsamo da się zastosować do ostatniego zamiaru podania ręki pomocnej armii paryzkiej po zajściu pod Orleanem, nie należy przeto kłaść tego na karb niemocy nieszczęśliwej, a pozornej niczynności Francuzów, bo jestto jedynie głucha cisza przed wielką burzą.“

Otóż z szczerą przyjemnością skonstatować nam przychodzi, że Jean August de Serre, który zajmuje tak zaszczytne stanowisko w szeregu najzasłużeńszych około dobra bohaterskiej Francji mężów, jest synem polskiego emigranta, z matki Francuzki urodzony we Francji. Właściwe nazwisko jego jest Wieczwiński, przyjął pseudonim de Serre, z powodu trudności wymawiania jego właściwego nazwiska przez cudzoziemców. Rozpo-

czął nauki w szkole Batiniolskiej, a skończył swoje wykształcenie w inżynierskim zakładzie. Gdy później rząd austrjacki zażądał, aby mu z Francji przysłano jakiego uzdolnionego inżyniera, wybór padł na Wiczwińskiego i pod przybranem nazwiskiem Augusta de Serre zajmował on we Wiedniu posadę jeneralnego inspektora przy c. k. Towarzystwie państwowych kolei austrjackich. Posadę tę porzucił jednak, aby przyczynić się osobistą zasługą do spłacenia Francji długu za gościnność, jakiej od niej zawsze doznawali polscy tułacze. Przybywszy do Tours, przedstawił się ministrowi wojny, p. Gambecie, który oceniając jego zdolności umieścił go przy sobie i teraz kieruje on organizacją nowo utworzonych i tworzących się armii francuzkich. Z dumą podnosimy, że to syn Polaka tak użytecznie służy Francji, której każdy z synów Polski tak serdecznie życzy jak najlepszego powodzenia.

Telegramy „Gaz. Narodowej.“

Peszt 17. stycznia. Na posiedzeniu delegacji przedlitawskiej rozpoczęto jeneralne rozprawy nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.

P l e n e r podnosi, że naród tylko wtedy ufa w kierownictwo spraw zagranicznych, gdy to silną ręką utrzymanie pokoju zrobi swem zadaniem.

Polityczną sytuację uważa mowca w obec konferencji londyńskiej nie za tak groźną. Przemawia za przyjaźnym, sąsiedzkim stosunkiem z Prusami, co wspólnym interesom odpowiada, a zarazem wojenne zachcianki innego sąsiada powstrzymuje.

K u r a n d a wywodzi bieg wypadków wojennych; od Sedanu nazywa je ubolewania godnemi ze stanowiska ludzkości, wolności i ogólnej europejskiej polityki

Od lat 40 istniejąca europejska pentarchia (system pięciu mocarstw pierwszego rzędu) wali się. Anglia przez swą samolubną wyspiarską politykę, Francja przez wojnę wyrzucone z tej rady pięciu. Pierwsze owoce tego stanu już widoczne są w kwestji czarnomorskiej. Nietylko Austrja, lecz i Szwajcarja, Belgia, Holandja o przyszłość swoją są zakłopotane.

Jeżeli Prusy zamiast spokojnego konsolidowania Niemiec pójdą zgubną dla świata drogą podbojów, to w nas miałyby przeciwników. Niemcy i na Wschodzie mają wielkie zadanie. Kuranda mniema, że Austrja powinna podawaną jej przez Prusy rękę przyjąć, pomimo łatwo zrozumianego niepowierzania. Wskazując na polityczną reakcję, która w Prusiech po skończeniu wojny niezawodnie nastąpi, przestrzega mowca rząd przed nowym świętym aliansem. Zadaniem zachowawczej Austrji jest zdobytą po długich walkach wolność zachowywać.

G r e u t e r znajduje, że księga czerwona jest niekompletna; gani ton jej języka; powiada, że przed zawarciem przymierza z Prusami trzeba się dwa i trzy razy obejrzeć, z kim się je zawiera.

Dr. H e r b s t konstatuje spokojniejsze kształtowanie się europejskiej sytuacji, i wspólność interesów Prus i Austrji. Nie widzi żadnej przeszkody przyjaźnego obok siebie istnienia obu tych państw; krytykuje depeszę Beusta z 27. czerwca; nagania dalej sposób traktowania zniesienia konkordatu w księdze czerwonej.

R e c h b e r g broni się przeciwko zarzutowi Kurandy w sprawie wspólnej z Prusami kampanii duńskiej r. 1864.

S t u r m widzi z zadowolnieniem, że kanclerz państwa stoi teraz na stanowisku, który on i jego przyjaciele polityczni w przeszłym roku zajęli; lecz stanowisko kanclerza jest tylko skutkiem dokonanych faktów. Mowca uważa reakcję w Austrji za niemożliwą, a rękojmią tego jest mu wspólność interesów Austrji i Prus.

R e c h b a u e r polemizuje przeciwko Rechbergowi i Greuterowi, i zgadza się na stanowisko rządowe w sprawie pokoju pragskiego.

Hrabia B e u s t zbija na wstępie czynione mu zarzuty i powiada: Do stosunków przyjaźnych z Niemcami doszliśmy bez ubliżenia naszej godności, gdyż nam ofiarowano tę przyjaźń Co do stosunków naszych z Prusami, daje nam zaspokojenie zbliżenie nasze do Włoch. Co do zniesienia konkordatu, podnosi kanclerz, że zadowoliło ono koła katolickie, jakkolwiek zadowolenie to nie zostało publicznie objawione. Zerwanie z Rzymem było koniecznem następstwem reform wewnętrznych. Kanclerz zbija twierdzenie dr. Herbsta, jakoby księga czerwona nie była zupełną. Notę w sprawie galicyjskiej wystosowano dla zbicia pogłosek o reakcji w Austrji. Odpowiadając dr. Giskrze hr. Beust zapewnia, że nigdy nie porzuci konstytucji, i owszem, wzmocnić takową, uważa za swój obowiązek. Zagranica ma lepszą o nas opinię jak my. Nie zazdrościmy sąsiadom zwycięztw, bo też nie mamy jeńców ani rannych. Błogosławieństwa pokoju stają się coraz obfitszemi, a konstytucja nigdy nie była tak silną jak obecnie.

Wiedeń dnia 18. stycznia. W kołach feudalnych słychać, że konserwatyści czescy zaprotestują przeciw uzupełniającym wyborom do Rady państwa z czeskiej grupy sejmowej dworsko-ordynackiej, i w wyborach udziału nie wezmą.

Berlin d. 18. stycznia. „Kreuz Ztg“ przestrzega rządy przed pośredniczeniem pokojowem, któreby tylko Francuzów utwierdzało w daremnym oporze.

Bruksela dnia 17. stycznia. W Paryżu przygotowują wielką wycieczkę.

Paryzkie listy balonowe donoszą, że duch ludności jest wyborny, a zapasy żywności jeszcze wielkie.

Monachium d 18. stycznia. Rząd bawarski co do traktatu wersalskiego z Prusami, zasięgnął zdania gabinetu wiedeńskiego.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 18. styczeń 1871.
godzina 10. minut 40 rano.

Akcje kolei koszycko-oderbergskiej .	—	—
Akcje kredytowe . . .	249	90
Akcje banku anglo-austr. . .	202	70
Bank obrotowy . . .	—	—
Akcje kolei Karola Ludwika . .	242	50
Kolej południowa . . .	187	80
Franko-austr. . . .	100	—
Akcje banku ludowego . .	—	—
Akcje banku bud. wiedeńskiego .	—	—
Akcje banku centralnego . .	94	80
Kolej Elżbiety . . .	—	—
Akcje banku związkowego . .	—	—
Napoleondor . . .	9	96
Kolej państwowa . . .	—	—
Wied. Tramway . . .	172	70
Kolej Łupkowska . . .	—	—
Losy tureckie . . .	—	—

Usposobienie ku końcowi stałe.

Do chwili oddania wieczornego dodatku Gazety do druku, nie otrzymaliśmy ani wczorajszej wieczornej poczty, gdyż odnośne pociągi nie przybyły jeszcze do Lwowa. Przyczyną mają być zaspy śnieżne koło Dembicy. Dzienników więc żadnych nie otrzymaliśmy. Dopiero o godzinie 6. wieczór mają oba pociągi nadejść.

Cena jednego egzemplarza 3 cnt

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański.

Z drukarni krajowej M. F. Poremby.